

101342
III

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ „

70
40

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE,
I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P.K.O. 35.10

Biblioteka Jagiellońska



1002969860

1933



Myślą przewodnią —
naczelnym prawem no-
wych idei i form ustro-
jowych musi być spra-
wiedliwość społeczna i
zakaz wyzysku bliźniego
pod każdym względem.
Możni i bogacze muszą do-
browolnie poświęcić po-
łowę swych dóbr ma-
terjalnych pod budowę
nowych warsztatów pra-
cy, któreby nakarmiły
głodnych i uchroniły od
zagłady dotychczasowy
dobrobyt cywilizacyjny.

*Zawitał Nowy Rok. Iluż
ludzi oczekuje od niego pociechy
w troskach codziennych?*

*Zwłaszcza wieś upośledzo-
na i zbiedzona w tych latach
kryzysu wygląda z utęsknieniem
poprawy życia gospodarczego i
odrodzenia zakłamanego świata
politycznego.*

*Młodzi i starszy pragnęliby
otrzymać nowy program od rzą-
du, świata nauki, czy wreszcie
od partij politycznych, pragne-
liby uzyskać na kolebę lepsze
formy pracy osobistej lub gro-
madzkiego działania, któreby da-
ły promyk nadziei, że zbliża się*



zmiana na lepsze, że nastąpi poprawa wiejskiego borykania się z losem.

Wszyscy oczekują zmiłowania Bożego lub jakowegoś cudu, a tymczasem nie widać poprawy i nawet się na nią nie zanosi. Jedni po desperacku opuszczają ręce, inni, polecając się Opatrzności, która nad wszystkim czuwa, pokrzepiają się wiarą, że dobry Bóg wszystko odmieni. Tu jednak nic nie pomoże samo czekanie, nie poprawi doli desperackie narzekanie, ani wiara w Miłosierdzie Stworzyciela nie przyda się na wiele.

Lata upłyną a poprawa sama się nie zjawi, jeśli jej nie wypracujemy własnymi rękami.

Sam Chrystus powiedział wyraźnie, że „wiara bez uczynków martwa jest“. Tu trzeba czynu, wysiłku samych ludzi. Poprawa materialna i moralna zależy od nas samych. Jeśli ktoś widzi zło, brud lub upodlenie, to powinien zakasać rękawy i zabrać się do roboty nad usunięciem niedomagań, nad wyszukaniem nowych dróg, wiodących do lepszej przyszłości. Trzeba się wewnątrznie wzmóc, wykrzesać w sobie zapal do działania i siłę do tworzenia rzeczy dobrych i pożytecznych, trzeba stanąć do pracy lub nawet do walki z tem, co ową pracę utrudnia.

Jeśli zaś nie damy sobie rady w pojedynkę, to trzeba wziąć do serca wskazania zjazdów związkowych, czy też przodowników organizacyjnych i przystąpić corychlej do działania gromadzkiego, do walki z plugastwem, do usuwania przeszkód, które nam stoją na drodze, do wzmożenia w całej Polsce ruchu młodowiejskiego, który jedynie potrafi wieś odrodzić. Odrodzenie nie może nastąpić, gdy ideałem ludzkim będzie tylko chęć posiadania i użycia, gdy będzie panować w kraju przemoc i wyzysk możliwych tego świata. Poprawa nie przyjdzie, gdy życie będzie pozbawione światła, prawdy i wiedzy, które to pierwiastki winny przyświecać ludzkiemu działaniu, winny być drogowskazem dla polityków wogóle, a dla wiejskich w szczególności.

Dziś widać w całym świecie objawy rozkładu moralnego, etycznego i kulturalnego, daje się zauważyć zanik rozsądku u ludzi o najtęższych głowach. Wszędzie powstaje zamieszanie i dezorganizacja, jakby świat miał się stoczyć w przepaść. Kto ma się przeciwstawić owej nieuniknionej katastrofie, kto wskaże drogi rozwojowe dla państwa, kto wynajdzie nowe ideały dla wsi?

Kierownicy nawy państwowej poświęcają cały czas troskom dnia, obronie obecnego porządku, walce z wrogimi siłami, dążącymi do zawalenia dzisiejszego systemu rządzenia, wskutek czego mało im zostaje siły i energii na przemyślenie dalszych planów i opracowanie gruntownych reform.

Politycy żyją ciągle myślami przedwojennymi. Jedni z nich nie rozumieją przewrotu, jaki się po wojnie dokonał i ciągle chcą świat podciągać do przedwojennych idei, drudzy choć wyczuwają przemiany,

to jednak tak są zajęci bieżącymi wypadkami, że rozkładają bezradnie ręce wobec planu przebudowy gospodarki narodowej, ustroju społecznego i życia kulturalnego. Dążenia opozycji w naszym państwie, nie wyłączając przedstawicieli wsi, są przepojone duchem negacji, sprzeciwiania się wszystkiemu, krytykowania wszelkich zarządzeń państwowych. Przywódcy wiejscy rzucają rządowi kłody pod nogi, miastając się wypracowaniem swego programu rządzenia lub form obrony interesów wiejskich. Nie można bowiem traktować głosowania w sejmie przeciw ustawom rządowym jako realnego programu, a zgłaszanie interpelacji — za obronę interesów chłopskich.

Taka droga nie prowadzi do poprawy wiejskiej doli, nie uzdrowi metod działania politycznego w państwie, a cóż dopiero mówić, by mogła zbliżyć wieś do momentu decydowania o losach państwa.

To też my, młodzi, nie oglądamy się na nikogo, idziemy sami wykuwać nowe tory i świecić nowymi ideami, któreby dały ukojenie i pokarm dla ducha. Rozumiemy dobrze, że bez zaspokojenia potrzeb duchowych nie zdołamy ludzi oderwać od nędzy i trosk o chleb powszedni, a co za tem idzie, nie zdołamy rozwiązać trudności materialnych. Na pierwszy plan wysunęliśmy pokarm duchowy. Ruch młodowiejski zasilł naród nowymi ideami, obudził w nim wyższe pragnienia, rozwiąże zagadnienia, co pozwoli uregulować stosunki gospodarcze i wyprowadzić społeczeństwo z ciasnego zaułka nierówności społecznej.

Doceniamy ogrom trudności spiętrzonych przed nami, nie przykładamy niskiej i przyziemnej miary do obecnej sytuacji w państwie, niczego nie lekceważymy. Stać nas jednak na coś więcej, aniżeli na narzekanie, potrafimy uderzyć w podniosły ton, stanąć do pracy na takim posterunku, gdzie prócz przemian społecznych i gospodarczych, widnieje gwiazda państwowa, gdzie chłop będzie miał ambicję narodową i poczuje swą odpowiedzialność za losy kraju.

Myślą przewodnią, naczelnem prawem nowych idei i form ustrojowych musi być sprawiedliwość społeczna i zakaz wyzysku bliźniego pod każdym względem. Możni i bogacze muszą dobrowolnie poświęcić połowę swych dóbr materialnych pod budowę nowych warstatów pracy, któreby nakarmiły głodnych i uchroniły od zagłady dotychczasowy dorobek cywilizacyjny. Nasze prace wewnętrzne cechować będzie twarda bezwzględność i żelazna konsekwencja. Wypowiadamy walkę lenistwu myślowemu, opieszałości w czynach, wygodnemu używaniu życia.

To jest nasza podstawa wyjściowa na rok 1933: Wprowadzajmy w życie słowa Wyspiańskiego. „Chłop potęgą jest i basta!“

Do współdziałania w tej pracy wzywamy wszystkich młodych na wsi.

Wczoraj a dziś

Przed wojną wieś nasza żyła sobie cicho i spokojnie. Zagadnienie postępu i rozwoju potrzeb życia nie mąciło błogiej martwoty.

Dzisiaj zmieniło się wszystko i ożywiło do niepoznania, szczególnie wśród młodzieży wiejskiej. Dzisiaj zarówno każdy chłopiec jak i dziewczyna nie są podobni do przedwojennych.

Teraz wszędzie życie i ruch! Ćwiczą się zastępy młodzieży nabierającej gibkości i siły, urządziła się zawody i wyścigi, chcąc dać rajzręczniejszym i najsilniejszym możność wyróżnienia się. Przynależenie wojskowe uczy początków służby wojskowej, by młodzieńca mocnego i wyćwiczonego oddać potem obronie państwa.

To samo dzieje się z umysłami. W czytelnich i domach ludowych, w stowarzyszeniach młodzieży odbywają się odczyty i pogadanki o różnych ciekawych zdarzeniach, obchody rocznic najważniejszych zdarzeń z naszych dziejów, — urządzone są kursy z różnych dziedzin: rolnictwa, nauk społecznych i pożytecznych. Gazety dochodzą do najdalszych i najodleglejszych okolic szybko, donosząc wszystkim o codziennych wypadkach.

A wszystko to w tym celu, aby wychować nowe pokolenie silne i mądre. Jest to gromadzenie zapasów na przyszłość, przygotowywanie się do pracy mocnej, obfitującej w owoce. Słusznie! Bo tylko naród mądry, świadomy celu, silniejszy od innych, zwycięży w tej ciężkiej walce, jaka teraz na świecie się toczy.

W tym żywotnym niemal rucho-pędzie do rozwoju, organizacji i postępu, praca nad rozwojem

cnoty oszczędności winna zająć jedno z naczelnych miejsc. Wśród innych narodów europejskich stoimy na szarym końcu pod względem kapitałów i zasobności. Jesteśmy, niestety, jak dawniej a może nawet dziś więcej lekkomyślni w wydawaniu! I to może niedużych kwot, bo na to jesteśmy dziś zwłaszcza za biedni, lecz w drobnych codziennych wydatkach. Na „pokazanie się“ w towarzystwie naszych przyjaciół musimy mieć pieniądze, bo cóżby sobie o nas towarzysze pomyśleli. Na ładną wstążkę czy inną rzecz do ubrania zawsze pieniądze się muszą znaleźć, bo jakżeby inna miała być ładniej ubrana?

Tymczasem sąsiedzi nasi np. Czesi oszczędzają na każdym kroku, żadna kwota, ani grosz nie wydaje im się za drobny, by go nie odłożyć.

Spróbujmy i my oszczędzać! Po pewnym czasie zobaczymy rezultaty. Grosz do grosza złożony wzrośnie w jednej wsi w setki, w jednym powiecie w tysiące, w kraju—oddany do P. K. O. — w miliony, a nam samym przyniesie duże korzyści, ograniczy wydatki codziennego życia, a zbierając i oszczędzając, będziemy w stanie pozwolić sobie na niejedną, niedostępną dziś dla nas zdobycz cywilizacji, podnosząc istotnie nasz poziom—jednym słowem będziemy mogli stworzyć sobie warunki względnie choćby dobrobytu i niezależności, warunki konieczne dla każdego cywilizowanego człowieka i społeczeństwa.

Każdy urząd pocztowy wydaje książeczki oszczędnościowe P. K. O.

Ludwik Stańczykowski.

PASTERKA

Wyjątek z powieści p. t.: „PŁONĄCA WIEŚ“

...Nabożeństwo, poprzedzone jutrznią, ciągnęło się mszą, z silnym przyspiewem naw i huczącą organową muzyką...

Nastał wreszcie czas swobodny, radośniejszy, przymilny kołędą, co sama z ust gorących buchała, pod sklepieniami sięniosła, w swej krzepkości górna, bo aż się echem pod sklepieniami odbijało, gdy wyciągali najwyższe tony, upojne, błogosławiące, święte.

Światła po bocznych nawach tak burzowały, że widziałeś białe jak kreda twarze o otwartych ustach, przymkniętych oczach, zamyślane, zasłuchane.

Świeczniki brylantowym promieniem zapalały się, iskrzyły, to przygaszały pod wiewem tchów.

Ksiądz Abedziński przy ołtarzu sprawiał się poważnie, uroczyście. Ba! Od trzech tygodni mszy nie miał, tak go te podle ziąndary prześladowały, zwodziły, że się musiał kryć, jak kropatwa—nieboga po polach kluczyć.

Wpatrywała się w niego Zbisia, gdy do ministrantów

zawracał, w modlitwie żarliwej twarz ku świętej Annie podnosił.

Królowała se Ś-ta Patronka w górze, het, ponad skrzydłami aniołami, współ z Matką Przenajświętszą w nawy stare patrząca ..

Dziwowały oczy rozmodlone, łzawe w miłosierdziu. Gdziebyś nie poszedł, czy pod stary konfesjonał, czy za kratę, co nawę główną od ołtarza oddzielała, czy pod Ś-go Rocha—wszędzie obejmowały. Bo też lud tutejszy pod dziwną opiekę wzięła. Pioruny paliły wieś, zabijały ludzi, grady placikiem kładły całe staiska, pomór ostawiał chałupy do cna wymarłe—Karkowce wychodziły cało.

Więc mieli ufność ogromną, nieśli się do niej sercem w kłeskach najsroźszych.

Drżały usta Zbisine od silnych przyspiewów a przecież jej jakosi śmuto było, cości ją nikiej wiatrz nielusy oblatywało, że drżała przed niewiadomem.

To coś czaiło się za murami. Moment a przechluśnie budynkowe zwały, po ludziach kiej żmija porwie, za gardziele zeapi, że jednym słowem nikt nie morgnie.

Odwracała głowę i na tę i na tamte. Aż stargła od strachu, gdy pod samym chórem ujrzała kłęb mściwych twarzy:

Stał tam na czele żandarmów Wańka i stary Niwerle;

Znaczenie samorządu w życiu społecznym

W r. b. ukaże się w „Siewie“ serja artykułów samorządowych wybitnych działaczy i znawców tego działu pracy społeczno-państwowej.

Na nasze zaproszenie serję tę rozpoczyna artykułem p. dr. Maurycy Jaroszyński, jeden z najwybitniejszych twórców samorządu w Polsce, b. minister, Prezes Związku Powiatów Rzpltej, interesujący się nader żywo pracami młodzieży wiejskiej w zakresie samorządu.

Redakcja.

Ilekróć pewna ilość osób pozostaje ze sobą w jakimś stałym związku, tylekróć wytwarzają się pewne sprawy, pewne potrzeby dla tych osób wspólne, nie będące tylko sprawami i potrzebami osobistymi poszczególnych członków związku.

Wspólność nie musi być bynajmniej wyrazem świadomej woli uczestników związku, jak to np. bywa w stowarzyszeniach. Przeciwnie, znacznie starsze i bardziej stałe i trwałe są związki między ludźmi, wynikające z mocniejszych od ich woli faktów, które rodzą konieczność współżycia. Tak się ma rzecz ze związkiem rodzinnym, wynikającym z faktu wspólnego pochodzenia. Tak się ma rzecz również ze związkiem gminnym, wynikającym z faktu osiedlenia się większej liczby osób obok siebie na jednym terytorjum.

W momencie, kiedy ludzkość w swym bezustannym kulturalnym rozwoju przechodzi z okresu włóczęgostwa w okres osiedlenia się, powstaje najstarsza i najpowszechniejsza forma samorządu terytorjalnego, mianowicie gmina. Celem jej było od wieków, jest i niewątpliwie przez długie jeszcze wieki będzie, zaspakajać te wspólne publiczne potrzeby, jakie wynikają z sąsiedzkiego współżycia między ludźmi.

Gmina terytorjalna, rodzina i kościół — oto trzy główne formy organizacyjne ludzkości, które przez długie wieki zaspakajały większość potrzeb zbiorowych. Natomiast najszersza i najmocniejsza organizacja terytorjalna, jaką było i jest państwo,

powołane do spełnienia zadań, będących wyrazem wspólnoty szerszej, bo obejmującej wielką ilość gmin, rodzin, a często także związków religijnych, przez długie wieki za wspólne dla wszystkich uznawało głównie bezpieczeństwo zewnętrzne — w stosunku do innych organizacji państwowych — i w pewnej mierze niebezpieczeństwo wewnątrz kraju i do tych zadań ograniczało swoją działalność.

Zaspakajanie innych potrzeb publicznych, między innymi tak elementarnych i społecznie doniosłych, jak oświata, opieka społeczna, zdrowie publiczne i t. d. — pozostawiało państwo innym związkom, działającym na jego terenie, między innymi także gminie, która, działając niezależnie od państwa — prosto dlatego, że państwo podówczas nie interesowało się jej działalnością — odegrała olbrzymią rolę w kulturalnym rozwoju ludzkości.

Lecz stosunki zmieniły się gruntownie. Rozrost liczby ludności i skomplikowanie się i zacieśnienie stosunków między ludźmi, od ich woli zupełnie niezależne — wzmocnić musiało więź społeczną szerszą od rodziny i gminy i odpowiadającą tej szerszej więzi organizację, a mianowicie państwo. Stopniowo coraz więcej spraw ogólnych uważa się za wspólne dla tej szerokiej grupy społecznej, jaką stanowi ludność całego państwa, a w wyniku tego coraz bardziej rozszerza się zakres zainteresowań i działalności państwa. Dzisiaj państwo uznaje za swoją sferę działania wszystkie

W nagłym obejrzeniu pochwyliła ino zwichrzone kołtuny długachnych czupryn i pochyłone, w przyczajeniu pyski.

Spostrzegł to i ksiądz Abedziński. Widział wśród białych sukman rozeżłone, dojemliwie ku niemu barzujące, ślepie. Ale nic sobie z tego nie robił, bo rozkładał ręce na strony, jak gdyby nigdy nic, spokojnie podawał organicie słowa modlitwy, pewnie w śpiewie górnym, miękkim, donośnym.

Postanowił mszę odprawić do końca, bez jednego zająknięcia, ubocznych drzeń, coby wydać mogły, że się boi. Oho, nie! Tym właśnie zaczajonym ukaże całą chłopską marnocarność nieustępliwą, do swego dążącą.

Nie szał już uczciwie od tygodni, przeziął, że trzęsło nim jak chwierutkiem, wytrwa, choćby hurmem nań spadł.

Jeszcze bardziej stwardniał krok, energiczniej przewracał wielkie, o zielonych wstążkach karty mszału i ewangelję śpiewał, aż murami wstrząsało, a u samego wierzchu kopuły, skąd druty świecznikowe w pęczach leciały, jakby kto małe organki umieścił, tak echem oddawało.

A Niwerle w nastroszeniu krzaczastych brwi, z pasją patrzył w uwijającego się przy ołtarzu, tylko mu policzki zbrózdziło, o mało warg w krzyku nie rozerwało. Tylko panna nad złością, bo mimo sługusów od tyłu, chłopów dookolutęńka miał: świętość miejsca nie pozwalała, by tłumy

rozedrzeć i księdza porwać.

Ale będzie go miał, choćby kościół przyszło przewrócić, ju knuty narządzone, kajdanki w kieszeniach żandarmów brzeżają.

Kluczyki założą, przekręcą, aż w uszach trzaśnie.. Zamkną wielkie dębowe drzwi, a potem sąd — jemu wysokie ba, cesarskie w trzydziestym roku służby odznaczenie, a buntownikowi stryk!

Spokój.

Zniknie dawny, z nad Donu okropny strach rebelji.. Był spokojniejszy, oczy powiekami przywarł, nie patrzył. Tajnie, gotowy do skoku odczekiwał długie chwile pospólnych śpiewów. Nigdy nie był tak pewny. W zakrystji — pięciu — prowadzi ryż, w kruchcie — czterech, z nim dziesięciu, wartownicy przy oknach, na plebanji, koło baszt.

Tak!

Niedługo..

Już nawet w ziewaniu przysła nuda. Poco ten głupkończy nabożeństwo? Zrozumiałby jedno: będzie schwytyany Nie spoglądał już w stronę ołtarza, tylko na boki parę razy lypnął ślepiami. Ale chłopcy nie patrzyli na Moskali.

Żeby też jedno spojrzem! Nie tylko ogromny, haćający śpiew.

sprawy objęte pojęciem interesu publicznego i na ich ukształtowanie wpływa w sposób decydujący przy pomocy swej władzy, regulując je prawem, a nawet w wielu dziedzinach bezpośrednio, zaspakajając potrzeby działalnością swoich organów.

Przedstawiona ewolucja spowodowała stanowczą zmianę stosunku samorządu terytorjalnego do państwa, wobec nieograniczoności zakresu działania i władzy państwa nie może być już oczywiście mowy o niezależności samorządu od państwa. Samorząd stał się *organem państwa*, przy którego pomocy państwo zaspakaja część potrzeb publicznych. Nie zmniejszyła się jednak przez to rola samorządu. Jak niegdyś, tak i dzisiaj, gmina i inne jednostki samorządu terytorjalnego służą potrzebom publicznym, najbardziej powszechnym i społecznie doniosłym z tą jedynie różnicą, że dzisiaj samorząd działa w ramach prawnych, ustalonych przez państwo i pod nadzorem władz państwowych, których zadaniem jest sprowadzić działanie poszczególnych jednostek samorządu do jednego celu, *dobrą ogólnego*.

Na czymże tedy polega znaczenie samorządu dla życia społecznego?

W pierwszym rzędzie na tem, co stanowi treść działalności samorządu. Współczesne państwo uważa, że wiele i bardzo doniosłych zagadnień publicznych rozwiąże lepiej samorząd przez swoje organa, pochodzące z wyboru zainteresowanych mieszkańców, aniżeli władze rządowe działające wyłącznie przez zawodowych urzędników. Dlatego oddaje samorządowi do zaspokojenia tak dla postępu społecznego doniosłe potrzeby, jak zdrowie publiczne, opieka społeczna, oświata, komunikacja i wiele innych. Działając w tych dziedzinach, samorząd buduje podstawy narodowej kultury, bez których niema postępu społecznego.

Samorząd działa przez organa, wyłonione z pośród miejscowych obywateli i złożone z miejscowych obywateli. Urzędnicy zawodowi, pracujący w urzędach samorządowych, spełniają tylko wolę

tych organów. To też działalność samorządu w porównaniu z pracą urzędów państwowych, opartych z konieczności na zawodowej biurokracji, może być znacznie bardziej życiowa, przystosowana do warunków i potrzeb miejscowych, bardziej realna, a przez to samo bardziej racjonalna.

Nietylko samorząd, ale niewątpliwie i urzędy państwowe spełniają zadania niezmiernie dla życia publicznego doniosłe. Ale poszczególny obywatel nie ma wpływu na działalność urzędów państwowych. Inaczej w samorządzie. Do jego organów w zasadzie każdy obywatel ma otwarty dostęp. Samorząd tedy daje aktywnym obywatelom szeroką możliwość twórczej pracy społecznej.

Samorząd daje bezpośredni wpływ na administrację publiczną tym wszystkim obywatelom, którzy zasiadają w jego organach — a droga do nich stoi w zasadzie dla wszystkich otworem — innym zaś obywatelom, którzy wybierają organa komunalne, daje wpływ pośredni. W stosunku do urzędów państwowych nie może być mowy o tego rodzaju wpływie. A wpływ szerokich sfer obywateli na sprawy publiczne jest najistotniejszym postulatem demokracji. Samorząd tedy rozszerza i pogłębia demokratyczny ustrój współczesnego państwa.

A wreszcie wielka rola wychowawcza samorządu. Samorząd bowiem wymaga od obywateli ich osobistego trudu dla dobra powszechnego oraz świadczeń materialnych. Jako organizacja miejscowa i bliska zainteresowanym mieszkańcom, działa na oczach wszystkich. Każdy może własnym spostrzeżeniem stwierdzić owocność świadczeń, które dla dobra ogółu ponosi. I na owocność tych świadczeń każdy posiada albo przynajmniej posiadać może bezpośredni wpływ. Znacznie o to trudniej w wielkiej i skomplikowanej maszynie państwowej. Powtórne zagadnienia, któremi się samorząd zajmuje, są proste i bliskie każdemu, dotyczą bowiem bezpośrednio osobistych interesów mieszkańca.

Ksiądz ludzi przeżegnał, aż lasem runęli na kłęczki, zamknął mszał i zszedł do samych stóp.

Tam wziął kropidło i, poprzedzany przez chłopca ruszył środkiem głównej nawy, kropiąc na głowy, chustki, zapaski, w rozstępywaniu gorliwem, aż się ściecha równiuteńka odczyściła, jakby kto akuracie włosy bujne na dwie strony odczesał.

Wówczas to, pod samym chórem błęśli do sie oczyma. Niwerle pierwszy wzrok spuścił tak go jakoś górność spojrzenia księzgo zdzieliła, a Abedziński tylko mocniej kropidło umoczył i chlusnął istną ulewą w ślepią nadleśniczego, aż się ów skulił i w przywarciu powiek ostał. Gdy podniósł wzrok do ołtarza, ksiądz znowu stał na stopniach, podając relikwię do ucałowania.

Właśnie długi, o szerokich dzwonach, wąż chłopów, wywalony jednemi drzwiami, wracał przez drugie. Szli poważnie, dostojni...

Ów spokój zdecydował.

Wściekłość Niwerlego znowu za gardziel chwyciła, podniósł się wyżej, za zgurbenia jak piskorz wyskoczył, na żandarmów zakrzyknął:

— Brać go!

Chluśli wściekłym bałwanem do kraty. Ale w tej samej chwili grzmotnął mocny, tęgi głos:

— Murem, chłopcy, murem!

Stanęli jeden przy drugim, zwarli się rękami, obłapili za portki, pasy, kapoty, księdza odgradzili, zdumieni żandarmi przed żywym wałem znieruchomieli.

Na moment przecie, bo Niwerle znowu wrzasnął:

— Po nich!

Przyrzli basiorami, aż krew rzygła z warg, policzków, nosów.

Wyjęło jękiem, ale stali nieustępliwie.

Wówczas to nadleśniczy rzucił straszne:

— Kolbami!

Aż powietrze w zamachu ramion zagrało, chrupły rozczapierzone kości pod żelazem, stalowy pierścień rozeiagnął się, stęknął i pękł od nawały ciosów. Przerwali...

Skoczył Niwerle.

Ale księdza nie było.

Tylko drzwi, wiodące za ołtarz, w chwierutaniu zostały. Runęli i tam, ale prócz tępych, zimnych płyt sztylówieckiego kamienia w posadzce i niezłomnie mocnych murów — nie było na co okiem rzucić.

Wtedy już kto inny miał usta otwarte — żandarmi.

To też sprawy samorządu miejscowego każdy rozumie i uznaje za swoje. Te same sprawy, ale w innej skali, są równocześnie sprawami ogólnopañstwowymi. Rozumiejąc i uznając za swoje sprawy samorządu miejscowego, przeciętny obywatel zbliża się do zagadnień ogólnopañstwowych, uczy się je również uznawać za swoje, a biorąc udział czynny w rozstrzygnięciu publicznych spraw miejscowych — przysposabia się najlepiej do czynnej roli w życiu państwem.

Samorząd tedy jest instytucją, która przez swoją działalność buduje podstawy kultury materialnej i duchowej szerokich mas społeczeństwa, równocześnie daje wszystkim możliwość bezpośredniej i twórczej pracy dla dobra ogółu, rozszerza i pogłębia ustrój demokratyczny państwa i stanowi najpewniejszą szkołę pracy publicznej wogóle, a pracy państwowej w szczególności.

Maurycy Jaroszyński.

PASTERKA

Hej, na pasterkę wzywa dzwonów granie,
Radosnym dźwiękiem napełniając świat.
I jako muzyka, anielskie śpiewanie
Leci na strzechy pochyłonych chat.

A gdy wśród chałup rozleją się dźwięki
Wielkiem weselem, gdy napełnią wieś,
Leca na pola, zaśnieżone łąki,
By w głuchą ciszę pieśń wesela wnieść.

I wnet na głos ten zaludnią się drogi,
Napełnią pieśnią i gwarem wesołym.
Witać Jezusa śpieszy lud ubogi,
Co się narodził w Betleem...

W cichym kościółku zabrzmiały wnet kołody,
Lud się rozśpiewa wśród światła powodzi,
Z nim zda się śpiewa cały chór aniołów:
„Wstańcie pasterze, bo się Bóg wam rodzi“!

Z. Karczmarczykówna

OŚWIATA i KULTURA.

Co i jak czytać

Sprawa czytelnictwa jest sprawą bardzo ważną, jeśli chodzi o pracę oświatową każdego koła. Przedewszystkiem staje przed każdym z nas zagadnienie: jakie książki należy czytać. Istnieje pogląd, że niema złych książek, że każda książka może coś dać czytelnikowi, jeśli ten potrafi wyciągnąć z niej korzyść. Jeślibyśmy się nawet z tem twierdzeniem zgodzili, to jednak musimy stwierdzić, że jest tak dużo książek wybitnie wartościowych i to we wszystkich językach, a człowiek żyje tak krótko, że nie jest w stanie przeczytać nawet części tych cudów i że naprawdę szkoda czasu na czytanie różnych bzdurstw.

Zwłaszcza jeśli chodzi o człowieka wiejskiego tak ciężko pracującego fizycznie, a tak mało mającego czasu na pracę umysłową, czy rozrywkę kulturalną — to czyż naprawdę nie szkoda jego cennego czasu na wyszukiwanie tak rzadko rozszanowanego słowa w przeciętnie dobrej książce, gdy są prawdziwe perły literatury?

Zwracajmy uwagę na to, co czytamy, szukajmy w książce czegoś więcej niż chwilowej przyjemności. Niech książka stanie się dla nas prawdziwym przyjacielem, doradcą, przewodnikiem duchowym — nauczmy się z nią obcować, a zobaczymy, że nas nigdy nie zawiedzie.

Każdy, kto miał z książkami trochę więcej do czynienia, zdaje sobie sprawę z tego, że są książki, które mu specjalnie odpowiadają, w których myśl autora specjalnie dobrze się rozumie, które specjalnie łatwo i dobrze się czyta. I co dziwnego: nieraz mamy książkę słynnego autora a jednak nam nie odpowiada tak bardzo jak nasz kochany pisarz, choć nieraz o mniejszej sławie. Wynika z tego, że każdy z nas ma w duszy jakieś ukryte myśli, pragnienia, dążenia — często dopiero książka pozwala nam te myśli na wierzch wydobyć, bo właśnie porusza te sprawy, które

zapadają nam na sercu głęboko, które kochamy, do których dążymy. Że dusza autora jest podobna do naszej, dlatego tak nam dobrze obcować z autorem. Każdy z nas powinien poznać siebie jako czytelnika: to znaczy przeprowadzić nad sobą badania, jakie książki najbardziej mu odpowiadają.

Bo nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, nawet z pośród wyrobionych czytelników. A jest to sprawa ważna — największą korzyść odniesiemy wtedy z książek, gdy będziemy czytać te, które nam trafiają do duszy. Gorzej jest, jeśli ktoś po obserwowaniu siebie dojdzie do smutnego wniosku, że szuka tylko książek sensacyjnych. Musi wtedy rozpocząć czytanie książek wartościowych i dopiero wśród nich szukać tych, które mu odpowiadają.

Nie znaczy to jednak, żeby czytywać tylko książki jednego rodzaju — te się staną naszymi ulubionymi. Starajmy się poznać wszystkie rodzaje. Takie książki należy czytać, które posiadają pewne wartości literackie, naukowe, artystyczne — książki, które mogą nas czegoś nauczyć, pewne struny w naszej duszy poruszyć, które pozwolą nam lepiej rozumieć otaczający nas świat, ludzi, życie, a wreszcie nas samych.

Mało jest mieć dobre książki, trzeba je umieć czytać. Mało jest przeczytać, nawet uważnie. Trzeba ją przemyśleć, a nawet przedyskutować. Radziłabym każdemu prowadzenie dzienniczka lektury. Dla tego celu kupujemy gruby zeszyt, w którym notujemy każdą przeczytaną książkę. Piśzemy w nim: nazwisko i imię autora, dokładny tytuł książki, rok wydania. To ostatnie jest ważne, jeśli chodzi o zorientowanie się, czy to jest książka nowa, czy też stara. Następnie pokrótce streszczamy książkę, jej myśl przewodnią, charakteryzujemy główne postaci, w czym się zgadzamy z autorem.

Jeśli jest książka bez wartości — po wynotowaniu nazwiska autora, jak również tytułu, piszemy krótko — książka bez wartości. I więcej się nią nie zajmujemy. Dla przykładu daję krótką notatkę z przeczytanej niedawno przezemnie książki. Autor: *Nexo*. Tytuł: „*W kraju szczęśliwym*“. Rok wydania: 1932.

Uwagi specjalne: przekład z duńskiego. Książka maluje stosunki wsi duńskiej przed i po wojnie. Bardzo ciekawie są przedstawione stosunki i duch uniwersytetów ludowych, wogóle z całej książki bije idea Grundwiga (twórca idei uniwersytetów ludowych). Podobają mi się idee wychowawcze wyrażone w tej książce: że wychowanie powinno być oparte na pielęgnowaniu dobra, które wydobywać się powinno dobrocią. Ze wszystkich postaci najbardziej mi się podobała Marja: pociąga mnie jej marzycielstwo, tęsknota za lepszym, sprawiedliwszym życiem, jej kobieca dobroć. Jak również jej stary dziadek i jego wierna narzeczona z uniwersytetu ludowego. Uważam, że to wyjątkowo piękne postaci.

Podoba mi się życie duńskie. Uważam, że na podstawie tej książki można przeprowadzać dyskusje na zebraniach koła: „Rola i znaczenie uniwersytetów ludowych“, „Jak powinna wyglądać w życiu codziennym prawdziwa demokracja“, „Czy dawanie swobody w wychowaniu dzieci dobrze wpływa na kształtowanie

ich charakterów“ i t. d. Uważam, że ta książka powinna się znaleźć w każdej bibliotece Koła Młodzieży Wiejskiej“.

Tak sobie pokrótce zanotowałam wrażenia z tej książki — poza tem wypisałam sobie te myśli z książki, które specjalnie zwróciły moją uwagę, a było ich dużo. W każdym razie dzięki tym krótkim uwagom nie zapomnę tej książki tak przedko. Naturalnie można takie notatki prowadzić zupełnie inaczej. W każdym razie najważniejsza rzecz to prowadzenie takiego dzienniczka — to nas zmusi do myślenia nad książkami.

Inaczej postępujemy z książką o treści naukowej. Tutaj radziłabym podzielić stronę na dwie części, po prawej stronie robimy notatki z treści książki, po lewej nasze uwagi, które nam się nasunęły przy czytaniu tej książki. Mam wrażenie, że przeczytanie takiej książki nawet uważne to jeszcze mało — dopiero pisząc, orientujemy się, czy ją rozumiemy dostatecznie. Po paru latach prowadzenia takiego dzienniczka mamy poważny dorobek.

A jak jest miło, przeglądając go, przypominać sobie na podstawie dawnych notatek kiedyś czytane książki!

Przy czytaniu poraz drugi mamy możliwość zauważyć, jak nasze poglądy są teraz poważniejsze, dojrzalsze, niż parę lat temu.

Halina Brzósówna.

Z innego świata

Wiatr gwiżdże, ulicami przewalają się tumany śnieżne — noc ciemna, zawiejna.

Ale oto mroki rozświetlają lampy policyjne. Pośpieszne szukanie w zaułkach dalekich przedmieść, szamotanie się z kimś bardzo obdartym, w łachmanach, choć o twarzy tak młodej, wydobywają z piwnic, suteryn jeszcze kilku takich — włóczków — dzieci bezdomnych, bez rodziców, żyjących z kradzieży, gry w karty, pijących wódkę — trawionych chorobami wenerycznymi.

Towarzystwo, specjalnie zorganizowane dla opieki nad tą nędzą, zachodzi w głowę, jak tych ludzi-nieludzi wychować, jakimi środkami zachęcić ich do pracy, jak zmienić próżnujących w ludzi czynu.

I oto znajduje się człowiek młody. Próbuje szczęścia. Zwołuje tych jeszcze oberwańców o dziwnych oczach. Siada na ławce i patrzy w oczy wódcza włóczków — Mustafy — powoli wyciąga rękę — uścisk dłoni, mocny śmiech człowieka — odzew przyjaźni. A młody człowiek myśli, myśli... Powoli padają słowa: „Zastanówcie się, czyby nie lepiej było, gdybyście nauczyli się jakiegoś rzemiosła?“

Nagły gniew, krzyki, zapamiętanie wściekłości. Jedna odpowiedź: — Nie.

A wychowawca ciągle się uśmiecha. On tu jest panem. Wyjmuje papierosy, Rozchwytali je w jednej chwili. Spokój. Cisza i postanowienie:

— Pójdziemy uczyć się rzemiosła, ale w drodze zwiejemy...

Przed wyjazdem próba: wychowawca wysłał Mustafę po żywność dla wszystkich. Długo nań

czeka, myśląc: „Wróci, czy też uciecze“. Ostatnie dzwonki na peronie. Pociąg rusza. W ostatniej chwili wpada Mustafa z żywnością. Oddaje, ale nie wszystko — najlepszą część zostawia sobie. Wychowawca odbiera rzecz skradzioną z upomnieniem: — Niech to będzie ostatni raz!

Mimo zapowiedzi ucieczki, przyjeżdżają wszyscy. Przed nimi ciemne, ogromne drzwi. Wychowawca nagle je otwiera: stół z przeróżnymi narzędziami rzemieślniczymi.

Łapczywie chwytają chłopcy do ręki młotki, szydła i szewskie noże do krajania skór.

Łaźnia — wymycie się doczysta — radosny pogwar młodych głosów. Z zapalem gromada szyje buty, hebluje — rżnie deski — praca wre — hurma dzikusów powoli zmienia się wewnątrz w ludzi, którzy pracują każdego dnia, mają czym zapłacić życie i znają środki, prowadzące do celu.

Ale znowu — nieszczeście — któryś skradł łyżki i noże — niema czym jeść. Wychowawca podana sobie łyżką je zupę i kaszę, gdy wychowankowie piją z talerzy, jak z filiżanek, parząc język i wargi, tytląc twarz w bardziej stałej strawie.

Nakaz moralny — złodziej sam w nocy składa zrabowane rzeczy. Wychowawca cieszy się. Ale jeszcze zło nie minęło. Roztopy przecinają drogi dowolnie, praca ustaje — potęguje się instynkt niszczenia — za namową jednego łobuza — niszczą wychowankowie urządzenie warsztatowe.

Wychowawca wita ich spokojnym słowem:

— Przywiozłem wam podarek, a wy coście uczynili... Skupienie, żal, poprawa.

Podarunek to lokomotywa — robią mały tor, uczą się. Mustafa jest maszynistą, Kolka — konduktorem. Obiecują sobie pełnić te funkcje na pierwszym pociągu puszczonej na rzeczy wisty tor.

Sypią całymi dniami wał, sami zakładają szyny, zbliża się dzień otwarcia stworzonej przez nich linii. Kolka w mundurze konduktora stoi na stanowisku, oczekując przybycia Mustafy, który ma puścić pociąg. Ale Mustafa pada na torze w walce ze szkodnikiem, który rozmyślnie popsuł tor w pewnym miejscu.

Więc Kolka jest pierwszym maszynistą...

Na lokomotywę składają ciało Mustafy... orkiestra na stacji przyjazdowej wita ich radosnym marszem powitalnym.

Ale trup dawnego włóczęgi, dziś człowieka pracy poległego na posterunku, warzy ich wesołość,

wychowawca i cała gromada zdejmują czapki, czcząc zmarłego... Łzy żalu błyszczą w ich oczach...

Tak to zahuczał hymn Pracy w filmie p. n.: „Bezdomni“, hymn, który poprzez śmierć jednego obywatela, toruje drogę innym, bliźnim mu braciom.

Poprzez pieśń w warsztatach, na tartaku, przy najcięższym sypaniu nasypu, dźwiganiu żelaznych szyn, hartowała się dusza człowieka, wyzwalał się charakter, twardniała gromadzka spoiłość i moc.

Poprzez cierpliwość wychowawcy, znojny wysiłek wychowanków — zabiło serce tętnem życia, poprzez drobne, kruche zdawałoby się obowiązki wsmogło się w człowieku dążenie do celu — dobra.

Z włóczęgów, ludzi nieczyich, wyrosli ludzie mocni i ofiarni — bo życiem pieczętujący swój wysiłek.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Na progu nowego roku

Nieśmiało, jak panienka — „która czasami pomyśli i w sercu jej rośnie tęsknota, żeby swaty już przyszli“ — zagłada blade grudniowe słońce do okien; świeci nisko, nie rozgrzewa krwi, ani lodowych obmarzłych szyb na oknach, tylko się rozpaczliwie uśmiecha do człowieka.

Panienka, pyta się w duchu „jaki jest i który“ ten młodzieniec, którego jej przyszłość „ukaże“ — w jakie szaty przystroi się ten gość; w danej chwili jest on młodzieńcem nieubranym, z miną zagadkową, która obiecuje, lecz nie przyrzeka, pozwala roić o szczęściu, lecz go nie zapewnia.

Niewiadomo, co kryje za zasłoną przyszłości ów przybysz — a tylko lud w swych pogwarkach wytworzył na przestrzeni wieków różne przepowiednie, ujęte w formę przysłów, które często zawierają głęboką myśl.

Posłuchajmy ważniejszych wróżb naszych rolników, którzy, kłopotząc się o swoje plony, mówią:

jak na Nowy Rok pogoda —
będzie w polu uroda,
a jeśli na Nowy Rok jasno,
w gumnach też będzie ciasno.

Czy się to sprawdzi, najlepiej pokaże przyszłość.

Rozmaite uczucia budzi w nas Nowy Rok, który ma przynieść zmiany i które są przed nami zakryte. Wiąca, nie wiedząc, co nam przyniesie, oczekujemy wszystkiego najlepszego. Wobec tego składamy sobie w tym dniu najserdeczniejsze życzenia.

Dzisiaj w dobie kryzysu znów będziemy mówili o roku 1932, ale zupełnie inaczej, niż przedtem. Zamiast radosnych oklasków pod jego adresem, poniesie się hałas, wrzawa, posypią się tradycyjne drwiny, docinki, żarty — aby go „wystraszyć“ i czempnąć się go pozbyć.

Dobiegający końca rok 1932 istotnie nie był pod każdym względem takim, jakim chcielibyśmy go mieć przed 365 dniami. Lecz czy to wina roku?

Składaliśmy sobie życzenia, robiliśmy przyrzeczenia, postanowienia najrozmaitsze, ale czyżemy wykonali to wszystko?

Zaledwie znajdzie się między nami garstka takich, co w upływającym roku dotrzymali przy-

rzeczeń i ci nie będą się na nikogo skarżyli, olbrzymia zaś większość ludzi szybko zapomniła o przyrzeczeniach, więc i cały rok był niepomyślny. Byli jeszcze i tacy, których złamały większe ponad siły przeciwności życiowe. Ci, choć pamiętali o przyrzeczeniach, spełnić ich jednak nie mogli, ponieważ nie byli w stanie.

Dzisiaj patrząc wstecz na rok ubiegły, musimy stwierdzić, że był on ciężki szczególnie dla naszego rolnictwa. Niskie ceny produktów rolnych i drożyzna tych wszystkich artykułów, które są potrzebne rolnikowi, sprawiły, że powszechnie na wsi dał się odczuć niedostatek i brak gotówki.

W naszych wioskach niezamożni rolnicy, dający sobie jako tako radę w dawnych czasach, znaleźli się w bardzo ciężkim położeniu, a miejscami bieda, zimno i głód zaczęły zaglądać pod strzechy.

Wieś nasza zaczęła się cofać w swoim zwykłym pochodzie kulturalnym. Przy upadku materialnym i przy asyście biedy i nędzy — niema miejsca ani czasu na kształcenie się i podnoszenie się kulturalne.

Wskutek przesilenia gospodarczego rozluźnił się też i stosunek między rolnikiem a organizacją. Maleje zapał i przywiązanie do życia wspólnego, gromadnego — nietylko na wsi, ale i w mieście. Dawniej, kiedy to różne spółdzielnie spóżywców, kasy, kółka, rolnicze i Koła Młodzieży Wiejskiej powstawały jak grzyby po deszczu, tętniły silnym życiem organizacyjnym i z entuzjazmem budowały dobrobyt wsi i rozwój państwa dzisiaj owa wspólnie zaczęta praca załamuje się w połowie drogi, niknie gdzieś ten piękny entuzjazm i rodzi się wielki brak zaufania dla jej samych kierowników i opiekunów. Cierpi na tem nietylko rolnictwo, ale i całe państwo, niema kto płacić podatków na jego utrzymanie, a przemysł i rzemiosło ledwo żyje, gdyż niema kto kupować ich wytworów.

Dzisiaj więc, gdy tradycyjnym zwyczajem będziemy spotykali Rok Nowy i składali sobie ży-

czenia a przede wszystkim robili postanowienia na przyszłość, powiedzmy sobie, ale szczerze, serdecznie, że nie tylko stale będziemy dążyli do współpracy dla wspólnego dobra, ale że jeszcze skwapliwiej weźmiemy się do usuwania każdej, nawet najmniejszej przeszkody, któraby utrudniała współpracę.

Być może, że trzeba będzie poświęcenia własnych ambicji, wyrzeczenia się własnych upodobań

czy zapatrywać, ale gdy idzie o cel, o wspólne dobro, czyż nie warto zapłacić tej ceny?

Rozpocznijmy więc Nowy Rok szczerem, głębokim pragnieniem współpracy i wytrwajmy na tem stanowisku do końca roku a zobaczymy, jak piękne będą rezultaty.

Michał Lyp
z Wysokiego.

Pod rozwagę

W wielu powiatach daje się zauważyć brak postępu w prowadzonym przez Koła przysposobieniu rolniczym. Zmniejsza się zainteresowanie — praca jest mało pogłębianą. Tak być nie powinno, bo jednak przysposobienie rolnicze jest poważną bronią w naszych rękach, o ile chcemy mieć lepsze jutro.

I dlatego należałoby w każdym Kole poważnie zastanowić się i przemyśleć, po co robimy konkursy rolnicze i jak je ulepszać. Przez konkursy mamy głębiej zazębić się z gospodarką i pracować w niej nie z niechęcią, jak robotnik najemny, ale z ciekawością i oddaniem, jak praktykant i młody gospodarz. Przez przysposobienie rolnicze mamy zobaczyć i wynaleźć błędy, dlaczego rolnictwo się mało opłaca, dlaczego mimo często usilnej pracy bieda we wsi aż piszczy.

Przez przysposobienie rolnicze mamy znaleźć drogi poprawy, mamy z umysłów usunąć troskę, która Orkanowi spać nie dawała, gdy patrzył na coraz węższe paski pól chłopskich porzniętych coraz nowymi miedzami. Przez przysposobienie rolnicze mamy odrodzić gromadę, tworząc silne organizacje produkcji i zbytu piodów rolnych. Przesposobienie rolnicze, a nawet mówiąc szerzej gospodarze, to nie zabawka, która może spowodować, na którą może moda przeminać.

Lepsze jutro dla rolnika nie przyjdzie samo, a musi być wypracowane w trudzie i znoju i to nie tylko pracą rąk, ale i pracą głowy. Czasami mogłoby się zdawać, że przecież sprawa produkowania, zbytu i t. p. a nawet sprawa ulepszania gospodarki to nie nasza rzecz, niech o tem myślą rodzice.

Ale tak dobrze nie jest: młodzież wiejska od wczesnej młodości pracuje w gospodarstwie. Dlatego też winna pracować ze zrozumieniem. Jesteśmy przecież młodzieżą przygotowaną lepiej od naszych ojców, wielu przeszło przez szkoły rolnicze, przez szkoły powszechne, wojsko, dokształcamy się i dlatego więcej należy oczekiwać od nas.

Mamy obowiązek dać z siebie więcej. A tembardziej, że kryzys i trudności na przyszłość, jakie leżą do rozwiązania przed wsią wymagają poważnego traktowania przysposobienia gospodarczego. I dlatego nie wolno nam opuszczać rąk i traktować konkursów i przysposobienia rolniczego zbyt młodzieńczo, zabawowo czy rozrywkowo. Szczególniej przodownicy muszą je głębiej ujmować.

Dlaczego to wszystko piszę? Bo według moich spostrzeżeń osłabło zainteresowanie gospodarzą. Przodownicy nie piszą w „Siewie“ na tematy gospodarcze i konkursowe. Wygląda tak, jakby na

wsi wszystko było bardzo dobrze, jakby nie było konieczności dyskusowania nad szukaniem wyjścia. Przecież może być lepiej, może być i gorzej, to od nas zależy.

W okresie zimowym trzeba się wzięć do zgłębienia wiedzy rolniczej, bo bez wiedzy nie można poprawić gospodarki. Nawet zastąpienie nawozów sztucznych obornikiem powinno być dorobkiem samokształcenia rolniczego. Zastąpienie drogiej karmy tańszą, branie tańszego materiału hodowlanego i wogóle zagadnienie oszczędnej gospodarki to sprawa nie cofania się ale przystosowywania się do warunków. Kryzys albo przekreślił wiele zdobyczy i doświadczeń, albo spowodował, że ich przez dłuższy czas nie będziemy mogli zastosować. Ale jedno musimy wiedzieć, że kryzys nie przekreślił żywej wiedzy.

Jeżeli czasami można się spotkać z powiedzeniem, że najlepiej stoją gospodarstwa, które nie albo bardzo mało wprowadzały postępu, to nie jest dla nas wskazówką, że tak należy gospodarować. Lepiej stoją te gospodarstwa, które szły z postępem, a które przed i w czasie kryzysu pamiętały o opłacalności i o tem, aby przychód był w zgodzie z rozchodem.

Rzuciłem parę myśli pod rozwagę, nasunie się przodownikom więcej, a więc piszcie na ten temat może nawet po zbiorowym omówieniu i przemyśleniu.

Jur.

Nowogródzkie oszczędza!

Poniżej przedrukujemy ze „Współpracy“ wzorowy przykład zabiegów oszczędnościowych w Kółach Młodzieży Wiejskiej, w nowogródzkiem. Przykład ten winie być w dzisiejszych czasach naśladowany przez Siewiarzy innych województw.

Red.

W roku ubiegłym 1931 w 5 Kółach Młodzieży Wiejskiej poraz pierwszy zorganizowaliśmy konkursy oszczędności. Zespoły liczyły od 6 do 7 osób. Wydano zespołom odpowiednie instrukcje omawiające formę pracy, oraz skarbonki, dla każdego konkursisty. Każdy konkursista obowiązany był składać do skarbonki kilkakrotnie w ciągu miesiąca po kilka czy kilkanaście groszy, a raz na miesiąc osobiście odnosić swoją skarbonkę do najbliższej Kasy Stefczyka lub Komunalnej Kasy Oszczędności, względnie P. K. O.

Minimum oszczędności miesięcznych — 1 zł. 50 gr. Okres konkursowy liczył się od dn. 1 kwietnia do 31 października (Dzień Oszczędności). Każdy konkursista prowadził notatki, kiedy i jakie

sumy składał do skarbonki, zaś Kasy, do których odnosił skarbonki ze swemi oszczędnościami, wydawały książeczki wkładowe, w których kwitowały otrzymane sumy.

W rezultacie 30 osób zebrało 633 zł. 30 gr., czyli przeciętnie zgórą 20 zł. na osobę.

Skala od 1 zł. 94 gr.—106 zł. 60 gr.

do 10 zł. —	8 osób
10 do 20 zł. —	11 „
20 do 30 zł. —	5 „
30 do 40 zł. —	2 „
40 do 50 zł. —	2 „
powyżej 50 zł. —	2 „

Razem 30 osób

Sęk, a w sęku dziura

Sport. Piękne słowo. Niejednemu, jak je usłyszy rozszerza się gęmba w szerokim uśmiechu od ucha do ucha, a i nogi w kolanach jakoś same podrygują. Cóż, kiedy błyszczące oczy po chwili gąsną, zwieszasz, przyjacielu, mniej lub bardziej długi nos na kwintę i mamroczesz se, jakto z tym sportem dać sobie radę, kiedy nie wiesz, jak się do niego zabrać, a nikt w twem Kole też się na tem nie zna.

Ba! Tu sęk, a w sęku dziura — jak mawiał pewien stary i ponoć mądry drwal.

Jeśli więc tylko kiwać będziesz łepetyną nad tym sękiem, to napewno dziury brodą w nim nie przebijesz. Ale poco masz kiwać młodą głową — i czasu i głowy szkoda!

Nie masz w Kole instruktora — prawda? Tak. Byczo, a więc musisz go znaleźć. Pewnie, że sam go nie sfabrykujesz — zrobić to muszą inni. Kto? Ano Zarządy Wojewódzkie lub Powiatowe, które powinny organizować odpowiednie kursy.

Ho! A to ci magik wymyślił — kursy — powiesz sobie cichaczem — a skąd forsą na nie i jak znaleźć czas. A tak bracie, właśnie, że kursy informacyjno-instruktorskie. Czasu na nie wystarczy, trzeba je zrobić teraz właśnie, w zimie, kiedy mniej jest roboty w obojętności gospodarstwie i kiedy zawsze kilka dni znaleźć będzie można. Pieniądze. Pewnie, że ciężkie to dla wsiowego człeka słowo, ale dużo ich nie będzie potrzeba i martwić się o nie będzie przedewszystkiem kierownik wojewódzki, czy prezes okręgu.

Pewnie, że Kusocińskim zaraz się nie zrobisz. To też kurs będzie krótki — tygodniowy i powinien ci dać, przyjacielu, najniezbędniejsze wiadomości sportowe, abys choć trochę wiedział, jak to z rozbiegiem i mocnym podskokiem zbliżać się trzeba do sportu.

Co robilibyśmy na takich kursach? A więc koniecznie trochę gier wyrabiających zręczność,

zwinność i szybką orientację. Nauczmy się tylko narazie siatkówki i koszykówki, bo możemy w nie na wsi później łatwo grywać z całym Kołem. Sport nie jest zbyt drogi, a i boiska też wielkiego nie trzeba.

Gimnastyków z nas morowych nie będzie — bo czasu na to nie starczy, to też 3—4 lekcje wystarczy dla tego, żebyśmy poznali, tak sami dla siebie, co za zwierz jest ta gimnastyka, boć przecież uczyć jej innych nie będziemy — bo nie będziemy potrafili. Ale nauczmy się za to trochę niektórych sportów z lekkiej atletyki.

A więc choćby: jak trzeba skakać w dal i wzwych, jak biegać 100 mtr., a jak 3.000 mtr., albo jak dobrze należy wykonywać pchnięcie kulą.

Jeśli się innych rzeczy nie nauczymy, to nie ma wielkiej szkody, bo i tak np. oszczepem czy dyskiem rzucać w wiosce nie będziemy, bo są to przybory dla nas za drogie. A biegać zawsze mamy gdzie, o skakanie też nietrudno, a i o kulę też można się łatwo postarać, choćby nawet kupić, bo niedroga jest i wystarczy Tobie i Twoim wnukom nawet.

Oczywiście, musiałyby na takim kursie być jeszcze pogadanki, rozmaite objaśnienia i wskazówki sportowe. Napewno jednak takie tygodniowe kursy mogłyby dać każdemu Kołu choć jednego siewiarza, który potrafiłby te najprostsze właśnie rzeczy pokazać. A narazie to już wystarczy.

Nie od razu Kraków zbudowano. Najpierw zacznijmy się choć trochę ruszać sportowo, to reszta już później sama się zrobi i wyrobimy sobie wtedy lepszych i gruntowniej przygotowanych instruktorów.

A więc róbmy teraz krótkie, tygodniowe kursy informacyjno-sportowe, abysmy w kwietniowym słońcu mogli już zacząć swą pracę sportową kierowaną w Kołach przez tych, którzy takie kursy ukończą

Tadeusz Żenczykowski

Z ŻYCIA I PRACY KOŁ I ZWIĄZKÓW

Z województwa warszawskiego:

Baczność warszawskie!

W czasie od 11 do 15 stycznia 1933 r. w **Otwocku Wielkim** pow. warszawskiego odbędzie się 5-cio dniowy kurs społeczno-oświatowy, zorganizowany przez Zarząd Gm. Zw. Mł. W. w Karczewie!

Baczność kutnowskie!

Dnia 9 stycznia w **Mieczysławowie** pow. kutnowskiego odbędzie się uroczyste zamknięcie kursu dla kierowników chórów i orkiestr Kół Mł. Wiejskiej.

Baczność Koła Mł. W. pow. makowskiego!

W dniach od 9 do 15 stycznia 1933 r. w **Gąsewie Maz** odbędzie się tygodniowy kurs społeczno-oświatowy. Szczegóły w zawiadomieniach O.Z.M.W.

Przybywajcie licznie!

Baczność pułtuskie!

Zawiadamy wszystkie Koła Mł. W. z pow. pułtuskiego i płońskiego, że odbędą się następujące kursy społeczno-oświatowe: 1) w Szkole Rolniczej w **Golądkowie** — kurs rozpoczyna się dnia 8 stycznia 1933 r. 2) Drugi kurs rozpoczyna się dnia 22 stycznia 1933 r.

Przybywajcie licznie!

Zarząd O.Z.M.W.

23.X 32 r. w **Sędzinie** pow. nieszawskiego odbył się zjazd Gminnego Związku Młodzieży Wiejskiej przy udziale 40 osób.

23.X w **Sierpcu** odbył się zjazd okręgowy delegatów Kół. Referat ideowy wygłosił kol. Tyczyński.

23.X w **Warszawie** odbyło się zebranie prezesów Kół Mł. W. pow. warszawskiego przy udziale 25 osób.

20.XI w **Lipiu** pow. grójeckiego odbyło się uroczyste otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego.

20.XI w **Warce** pow. grójeckiego otwarto Niedzielną Uniwersytet Ludowy.

27.XI w **Mińsku-Maz.** odbyło się zebranie prezesów Kół Mł. W. pow. mińsko-maz. przy udziale przeszło 60 osób. Przewodniczył prezes Okręgu, kol. W. Wąsik. Referat organizacyjny wygłosił kol. Tyczyński.

8.XII w **Warszawie** odbyło się zebranie prezesów Kół Mł. W. pow. Warszawskiego.

13.XII odbyło się w **Warszawie** posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Zw. Mł. W. „Siew“, na którym uchwalono program pracy na rok 1933.

13.XII w **Tarcynie i Bładowie** pow. grójeckiego odbyło się otwarcie dwu nowych Niedzielnich Uniwersytetów Ludowych.

Zjazd Siewiarzy pow. lipnowskiego. W dniu 15 grudnia r. b. obradował Walny Zjazd Delegatów Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“ powiatu lipnowskiego. Na Zjazd powyższy przybyło 29 przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu powiatu, reprezentujących 16 placówek kulturalno-oświatowych. Otwarcia Zjazdu dokonał w/z. chorego Prezesa Okręgu, P. Wullerta, Vice-starosty powiatowego, p. I. Falkowski członek Zarządu O.Z.M.W. witając przedstawicieli Kół Mł. W. i starsze społeczeństwo, dziękując pierwszym za solidarność, drugim za zaszczyt.

Zjazd powołał na przewodniczącego p. Inspektora Samorządu L. Zarębskiego, na asesorów p. M. Strupczewską z Ligówka i p. J. Miłkowskiego z Ła-

wiczka, na sekretarza Zjazdu kol. Hincza C. z Grabówca.

Sprawozdanie z działalności O.Z.M.W. przedstawił kol. Głombek, instr. O.T.O. i K.R. z którego wynika, że Związek Młodzieży Wiejskiej powiatu lipnowskiego cechuje stały rozwój w każdej dziedzinie pracy. Na terenie powiatu istnieje i działa 18 Kół Młodzieży Wiejskiej, skupiających w swych karnych szeregach Związkowych około 450 członków. Zebrań Zarządu Okręgowego odbyło się 3,— Zjazdów Okręgowych 1, Zjazdów Rejonowych 1, Zarządy Kół odbyły 109 posiedzeń w celach organizacyjnych, społecznych, zebrań ogólnych Kół Młodzieży Wiejs. odbyło się 197.

Na każdym zebraniu był wygłoszony referat o treści zagadnień czy to obywatelskich, społecznych czy oświatowych. 6 kół posiada własne biblioteki na ogólną liczbę 260 tomów.

Poza tem członkowie korzystali z bibliotek ruchomych Wydziału Powiatowego, których było czynnych na terenie Kół 10. Ogółem czytało książki 432 członków i przeczytało 3598 książek. Każde Koło prenumerowało dwa pisma, z których ważniejsze zagadnienia dyskutowano na zebraniach ogólnych czy też na specjalnych wieczorach dyskusyjno-oświatowych.

Do pracy w przysposobieniu rolniczym prowadzonym przez Pow. Kom. P.R. przy O.T.O. i K.R. stanęło 7 Kół Mł. W. z liczbą 115 uczestników w ilości 15 zespołów konkursowych. Wszystkie zespoły doprowadziły pracę w całości i z b. dobrym wynikiem. Za to Pow. Kom. P.R. przyznała na „Święcie Młodzieży“ w Lipnie w dniu 16 października nagrody w postaci następujących przedmiotów: Koło Mł. W. w Osieku otrzymało 4-o lampowe radjo jako nagrodę przechodnią dla całego zespołu, K.M.W. Maćkowo, pług i kursy korespon. Im. Staszycy, K.M.W. Makówiec, Lenie Małe, Grabówiec — radjo.

Z POLSKI I ŚWIATA

Nowy kodeks postępowania cywilnego. Z dniem 1 stycznia r. b. wchodzi w życie nowy kodeks postępowania cywilnego, to znaczy — przepisy dotyczące postępowania przed sądami w sprawach cywilnych. Kodeks ten został zamieszczony w Nr. 112 Dziennika Ustaw z r. b.

Oprocentowanie kredytów drobnych gospodarstw. W jednym z ostatnich Dzienników Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, że Urzędy Rozjemcze do spraw drobnej własności rolnej (do 50 hektarów) mają prawo obniżyć oprocentowanie długów tych gospodarstw do 6 złotych od sta rocznie, Urzędy takie, jak to już pisaliśmy w „Siewie“ istnieją przy Powiatowych Związkach Komunalnych.

Utworzenie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy. 11 i 12 grudnia odbyła się konferencja przedstawicieli szeregu organizacji społecznych oraz wybitnych działaczy na polu pracy wśród naszych rodaków na obczyźnie. Konferencję tę zwołała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Po dłuższych naradach, dotyczących potrzeb polskiej Młodzieży zagranicznej, utworzono stały komitet, który będzie działał aż do światowego Zjazdu Związku Polaków. W skład komitetu tego weszło 30 osób, między innymi także i wiceprezes C.Z.M.W. Kazimierz Stańczykowski.

Proces uczestników napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim. Napastnicy schwymani po napa-

dzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim zostali postawieni przed sąd doraźny, który wydał wyrok skazujący Danyłyszyna, Biłasa i Żurakowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Prezydent Rzplitej, do którego odwołali się obrońcy skazanych, zamienił jedynie Żurakowskiemu karę śmierci na 15 lat więzienia. Prośby pozostałych dwóch odrzucił. Wyrok został natychmiast wykonany. W czasie procesu o napad na pocztę w Gródku jednocześnie ustalono, że niektórzy z uczestników tego napadu (Danyłyszyn, Biłas), byli mordercami s p. Hołówki.

Nowy rząd we Francji. W połowie grudnia ustąpił rząd francuski z premierem Herriot'em na czele. Rząd ten ustąpił dlatego, iż sejm francuski dużą większością głosów przyjął rezolucję niepłacenia raty pożyczki amerykańskiej przypadającej na 15 grudnia r. b. Parlament francuski stał na stanowisku, że dalsze należności powinny być płacone Ameryce dopiero po ostatecznym ustaleniu ich spłacania na konferencji państw dłużniczych i Ameryki. Herriot, który wspólnie z rządem angielskim ustalił poprzednio, że rata ta będzie wpłacona, widząc w niepłaceniu raty szkodę Francji, przeciwstawił się przywódcom stronnictw przeciwko niepłaceniu raty — a ponieważ, mimo sympatii, jaką sobie zdobył w sejmie, sejm nie zgodził się na jego stanowisko — więc podał się do dymisji wraz z całym rządem. Po kilkudniowych zabiegach koło utworzenia rządu ostatecznie utworzono rząd z Pawłem Boncour'em (Bąkur) na czele. Rząd ten opiera się także prze-ważnie na stronnictwach lewicy i centrum.

Konferencja małej Ententy. Jak wiemy, trzy państwa środkowej Europy a mianowicie: Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławia utworzyły przed laty porozumienie pod nazwą „Mała Ententa“.

Państwa te posiadały szereg wspólnych spraw, które na konferencjach były stale uzgadniane. Na ostatniej konferencji, odbytej w grudniu po omówieniu szeregu spraw, które przeważnie się nie dostały, do wiadomości publicznej postanowiono utworzyć stały sekretariat, który byłby ciałem przygotowawczym i wykonawczym konferencji. Oznacza to dążność do zacieśnienia wzajemnej łączności między temi państwami. Przypisać to należy bardziej napastniczemu stanowisku Włoch w stosunku do Jugosławii.

Sprawa długów wojennych. Ostatecznie w dniu 15 grudnia długi Ameryce zapłaciły: Anglja, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Litwa i Łotwa—natomiast Francja, Polska, Belgja, Węgry i Estonia nie uskuteczniły wpłaty.

Między temi osfatniami państwami a Ameryką toczą się dalej obrady. Rezultatu jednak nie dały, gdyż ustępujący prezydent amerykański, Hoover, sprawy rozrachunków z Europą nie chce załatwić przed swem ustąpieniem, natomiast nowoobрани prezydent Roosevelt (Ruswelt), który jeszcze nie objął urzędowania, nie chce się w tych sprawach wypowiedzieć.

Musimy podkreślić, iż dług nasz powstał w następstwie pożyczek pewnych sum na dożywianie ludności w okresie okupacji i w pierwszych latach państwowości Polski. Mamy nadzieję, że rządowi polskiemu uda się obniżyć znacznie należność, gdyż przy ustalaniu długów do 1924 roku Polska uzyskała jedynie małe ustępstwa i wartość zobowiązań została ustalona na 89% w stosunku do poprzedniej, gdy natomiast wszystkie inne państwa dłużnicze uzyskały daleko większe ustępstwa, dochodzące jak naprzykład dla Włoch i Jugosławii do 32% poprzedniej wartości. Ten krzywdzący odsetek został Polsce narzucony dlatego, iż była ona jednym z pierwszych państw, które określiło swoje długi wobec Ameryki.

Walka o zboże w Rosji. Na terenie Rosji między ludnością wiejską i lokalnymi organizacjami sowieckimi z jednej strony a naczelnymi władzami sowieckimi z drugiej wre w dalszym ciągu walka o dostawę zboża do magazynów państwowych.

Niemka szpiegiem. Aresztowano w Paryżu księżniczkę niemiecką, Hohenloe, która miała uprawiać szpiegostwo na szkodę Polski i Czechosłowacji.

Wykrycie nastąpiło w dziwnych okolicznościach: pewien stolarz kupił w czasie licytacji mebli biurko, należące do księżniczki Hohenloe. Wewnątrz znaleziono skrytkę, zawierającą zdjęcia fotograficzne obiektów wojskowych i czek na kilkadziesiąt tysięcy franków. Po nitce policja doszła do kłębka, aresztując niemkę.

Przepowiednie na 1933 r. Jedna z „jasnowidzących“ francuzek, tak wyobraża sobie 1933 r.: na początku roku będzie cały szereg katastrof: załoba narodowa okryje Anglję w Argentynie wybuchnie rewolucja, umrze najwybitniejsz polityk Niemiec, w Rosji powstaną bunt, we Francji zejda ze świata dwaj politycy i pisarze. A o końcu kryzysu ani mowy: widocznie i „jasnowidzący“ nic tu pono przewidzieć nie mogą.

Ze świata filmu. W wielkich amerykańskich wy-

twórnich filmowych wre ciekawe i nieraz pełne cierpień życie. Jeden z autorów scenariuszy filmowych opowiada o dziwach, jakie widział w Holiwud (miasto filmu). Okazuje się, że w każdym towarzystwie filmowym znajduje się specjalne biuro, które zbiera sprawozdania z kas wszystkich kinematografów w Ameryce i decyduje o całym nastawieniu produkcji filmowej i o wyborze reżysera, aktorów, scenarjusza (układ treści filmu) i t.d. Od decyzji takiego biura zależy treść filmu—a decyzja, jak widzimy, od tego, które filmy lepiej popłacają, a więc, jak wszystko, od pieniędzy.

Prócz tego w każdej fabryce jest wydział opracowywania scenariuszy, w którym za marnem wynagrodzeniem siedzą ludzie, czytający całymi dniami wszystkie najnowsze powieści i streszczający przeczytane utwory.

Jeden z dyrektorów pokazywał opowiadającemu streszczenie około 2000 powieści, z których nie zobrażowano na filmie ani jednej.

Odpowiedzi Redakcji:

K. Mł. W. w Zdanowie. Serdecznie współczujemy Wam w bolesnej stracie, jaką ponieśliście z powodu śmierci dzielnej Siewiarki. Wspomnienie o ś. p. Zmarłej zamieścimy w przyszłym numerze. Czołem!

Kol. E. W. Wiersz dobry. Zamieścimy w jednym z najbliższych n-rów. Pracujcie i nadsyłajcie dalsze prace. Uścisk dłoni.

Kol. „Obserwator“. Jest widać, u Was w święciańskim co obserwować. skoro praca wydaje tak wielkie rezultaty. Cieszy nas bardzo, że twardo stojąc przy rodzinie siewiarskiej, hen, na Kresach, na gruzach dawnych karczem budujecie ostoję polskości. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia, piszcie jaknajwięcej!

K. M. W. w Kraszewicach. Sprawozdanie otrzymaliśmy. Cieszy nas Wasza praca, mimo tak trudnych warunków, jakie są w łódzkim. Krzeczcie się i rozwijajcie nadal. Mocny uścisk dłoni!

Uniwersytet Wiejski w Sadownem. Opis przebiegu kursu zamieścimy w najbliższym numerze „Siewu“. Pozdrowienia.

K. M. W. w Witulinie. Przepiękny jest wasz hymn kołowy— bucha zeń siła wyrosła z pracy i codziennego znoju. Zamieścimy go wraz ze sprawozdaniem. To ostatnie skrócimy, ale przecież nie będziecie mieli do nas pretensji, prawda? Czołem!

Kol. Marczak. Miło nam było przeczytać wasze słuszne uwagi, ale tylko częściowo macie rację, gdyż uważamy, że „Siew“ ma za zadanie wyrabiać siewowych pisarzy. Łamy organu związkowego są otwarte dla wszystkich. Przyjmijcie pozdrowienia!

Kol. Michał Łyp. Z przyjemnością przeczytaliśmy Wasze wspomnienia z pobytu w Szwajcarii. Poczawszy od lutego, będziemy zamieszczać wyjątki w „Siewie“. Piszcie. Mocny uścisk dłoni!

Kol. M. Bojarski. Sprawozdanie zamieścimy w jednym z przyszłych n-rów. Pozdrowienie!

Kol. Bron. Piskorz. Poczynania Koła w Róży Starej w zakresie prac samorządowych bardzo dobre. Wykorzystamy. Cześć!

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.